N[er] 268. ROK 1835. PONIEDZIAŁEK 23 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz nie-'eli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 12. miesięczne złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Ofiarowanie N. M. P.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Sław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red. w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Réaumura	Psychro-metr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
7	27"5 "'.547	† 3° ‘2	1"', 83	Zachodni Wicher	Pochmurno	
12	5, 859	† 5. 4	2, 03	„ mocny	Pogoda z Chmurami	
22 3	5, 873	† 5. 2	2, 06	„ słaby	„ „	
9	6. 566	† 0. 3	2, 01	„ „	„ „	

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Część Nieurzędowa

W dniu wczorajszym został doręczony JW. Hr: Stanisławowi Wodzickiemu, byłemu prezesowi senatu rzeczypospolitej krakowskiej, adres wynurzający uczucia ludu krakowskiego, wraz ze złotym medalem, potomności pamięć tych uczuć przekazującym. Jeszcze albowiem w r. 1833 zgromadzenie reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu na posiedzeniu swem dnia 26 sierpnia odbytém, postanowiło uczcić obywatelskie zasługi byłego prezesa senatu JW. Hr: Wodzickiego, przez przesłanie mu stosownego adressu i wybicie właściwego medalu. Senat rządzący wypełniając powyższą wolę reprezentacyi krajowej, mając sobie przedstawiony medal złoty, w dopiero przywiedzionym celu wybity, którego wykończenie wcześniej, dla nieprzewidzianych przeszkód nastąpić nie mogło, przesłał takowy w dniu 20 listopada b. r. wraz z adressem Izby prawodawczej na ręce Senatora JW. Mieroszewskiego, wzywając go, ażeby wspólnie z Senatorem JW. Bystrzanowskim, niemniej członkami ostatniego zgromadzenia JX. Rozwadowskim i JP. Janem Librowskim, którzy do tej deputacyi przez Senat rządzący zaproszeni zostali, udał się w dniu 22 b. m. do mieszkania JW. Hr: Stanisława Wodzickiego i przy doręczeniu Mu pomienionych dowodów uczuć ludu Krakowskiego, zechciał być ich tłumaczem. Jakoż wywiązując się z wezwania rządzącego Senatu JW. Senator Mieroszewski w towarzystwie powyżej wymienionych członków deputacyi, doręczył w dniu wczorajszym adres i medal JW. Hr: Wodzickiemu, w te się przy tej okoliczności odzywając słowa: Izba reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa, pierwszy raz po kilkoletniej w używaniu swobod konstytucyjnych przerwie zebrana, pomna na gorliwość, z jaką na czele Rządu postawiony, około dobra kraju tego pracowałeś, postanowiła jednomyślnie oświadczyć Ci dostojny mężu! imieniem Ludu przez nią wyobrażanego, żywą wdzięczność za to prawdziwie obywatelskie poświęcenie się, którego przez lat kilkanaście codzienne dawałeś dowody. Senat zaś rządzący wywiązując się z włożonego nań przez Izbę prawodawczą obowiązku, dopełnia tej uchwały,

a razem podzielając z Nią przekonanie o oddawanej tym sposobem sprawiedliwości twej cnocie i zasługom, rozkazał nam być tłómaczami tych zgodnych obu najwyższych władz krajowych względem Ciebie uczuciów. W adressie który Ci złożyć dziś mamy zaszczyt, wyczytasz dostojny Mężu! życzenie Reprezentantów Ludu Krakowskiego, ażebyś wyrazy jego raczył przyjąć jako publiczny dowód szacunku obywateli przywiązanych do prawego rzeczy porządku. Rząd krajowy oddając Ci przez Nas, uchwalony w Izbie prawodawczej upominek, pragnie, ażebyś go uważać zechciał jako osłodę trudów i przykrości w przewodniczeniu tej władzy, przez lat kilkanaście ponoszonych. Od dopełniających zaś tego zaszczytnego posłannictwa, racz przyjąć hołd winnego uszanowania, wraz z życzeniem, ażeby upominek ten w długie jeszcze lata sprawiał Ci przyjemność, jaką publiczne świadectwo wdzięczności Ludu, w szlachetnym sercu wzbudzać zwykło; a potém przechodząc z rąk do rąk w późne pokolenia, był następcom twoim zachętą do naśladowania cnot, które Ci go zjednały.

JW. Hr: Wodzicki przyjmując ten dowód uczuć reprezentacyi zprawdziwie żywą wdzięcznością, dziękował deputacyi za wyświadczony sobie zaszczyt i prosił zarazem deputowanych ażeby chcieli zapewnić Senat rządzący, Izbę reprezentantów i wszystkich obywateli Rzeczy pospolitej Krakowskiej, jak wysoko tę drogą dla ziebie uczuć obywateli krakowskich pamiątkę, poważać i cenić umie.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Paryż 10 *Listopada.* Żyjąca dotąd mamka Washingtona, Joanna Heth, mająca przeszło 120 lat, jest teraz przedmiotem powszechnéj ciekawości, w stanach zjednoczonych. Oto niektóre szczegóły w tej mierze, wyjęto z amerykańskiego dziennika. Wygląda ona zupełnie jak mumija żyjąca. Możnaby nawet mniemać, że życie zupełnie opuściło jéj ciało, gdyby jéj słaby i lekki oddech, słuch jeszcze dosyć delikatny i głos aczkolwiek bardzo wątły, nie przekonywały o przeciwnym skutku. Kilka dam, które ją razem ze mną odwiedzały, (mówi naoczny świadek) zapytały ją, względem losu, jakiegoby się po swoim zgonie spodziewała: »cała moja nadzieja jest w Jezusie Chrystusie» była jéj odpowiedź. Damy chcąc jej przyjemną uczynić rozrywkę, zaczęły śpiewać pieśń nabożną. Melodya tego śpiewu sprawiła prawdziwie elektryczny skutek na tym żyjącym szkielecie. Łącząc ze śpiewem, swój ton grobowy, składała ręce, których wyschłe palce i paznokcie niezwykłéj długości podobne były do szponów orła. Joanna Heth zwykła była w swojéj młodości palić wiele tytuniu; nałóg ten był dla niéj daleko powolniejszą trucizną, niż kawa, któréj Voltaire tak wiele używał.

Donoszą z Algieru o bitwie ostatniej, następujące szczegóły: »Już oddawna rozeszła się po mieście pogłoska, że Hadii el Seghir, namiestnik Abdel-Kadera; zgromadza liczne oddziały Arabów, ażeby na Algier uderzyć. Oprócz tego dali się słyszeć z odgrażającemi mowami, Arabowie przybywający do miasta, z kąd można było wyrozumieć, że w chwili gdy jedni zatrudnialiby nas na miastem, drudzy wewnątrz tegoż porwaliby się do broni. W takim razie postanowił marszałek zrobić wyprawę przeciwko odgrażającemu nieprzyjacielowi, tym bardziej, gdy wszystko wskazywało, że Abdel-Kader czyni to jedynie dla zatrudnienia nas w tym miesiącu, ażeby tym sposobem wyprawie do Mascara przeszkodzić. Dnia 17 wyruszył marszałek do Buffaryk, którego zajęciem zagrażał Hadii el Seghir, a przybrawszy wojsko z obozu, puścił się w dalszy pochód dnia 18 rano. Po półgodzinnym marszu, postrzeżono nareszcie nieprzyjaciela w znacznej zebranego massie, rozstawionego oddziałami i opierającego się lewem skrzydłem o Blida a prawem o podnóże góry Sahel. Nasi uformowali linije tyralierskie a Spachowie i tak zwani

Zuaves, pierwsi uderzyli. Rzucili się na nich Arabowie i powstała wkrótce walka przedstawiająca zajmujący widok, przypominając opisy walk homerowskich, albowiem, spotykał się tu człek z człekiem, a massy opodal przypatrywały się zaciętym stron obu zapaśnikom. Arabów mięszało to wielce, iż widzieli się tak mało cenieni, że tylko garstkę ludzi przeciw nim wysłano, gdy tymczasem korpus w nieczynności zostawał. Dopóki nieprzyjaciel był w rozpierzchnięciu, nasi zachowali się spokojnie; lecz gdy popełnił ten błąd, że w gęste zgromadził się kupy, natenczas zaczęła być czynną artylerya, i żaden z jej strzałów nie był nadaremny. Cofnął się nareszcie nieprzyjaciel aż do Ailasa; my postąpiliśmy za nim; chciał nam wzbronić przejścia przez ciaśninę Chiffa, ale nie stawił się dzielnie. Marszałek osądził za rzecz przyzwoitą posunąć się aż do źródła rzeki Quedjar, jako miejsca, w którém Hadji el Seghir miał obóz rozbity. Nieprzyjaciel zebrał się na wzgórzach z tamtej strony położonych, widać jednak że nie ufał siłom własnym, albowiem odesławszy wszystkie swoje bagaże i żywność, pozostałą słomę podpalił, a w końcu cofał się w góry, w miarę nacierania naszego. Zdarzyło się w tém spotkaniu, że jenerał Rapatel z 20 oficerami i z plutonem szasserów 40 ludzi wynoszącym, dostał się w zakąt kształtu lejkowatego i natrafił w nim przeszło 300 jeźdców nieprzyjacielskich. Bez namysłu uderzyli nasi natychmiast, a nieprzyjaciel w coraz węższe miejsce popędzany znalazł się nareszcie tak dalece ścieśniony, iż użyć swej broni nie był w możności. Jenerał Rapatel ubił własną ręką jednego Araba, i nie było oficera któryby tego samego nie zrobił. Nieprzyjaciel pobity na wszystkich punktach cofnął się nareszcie w zupełności; widać, że nieprzyjaciel utracił całą swą siłę moralną, bo nazajutrz nie pokazał się ani jeden z jego żołnierzy, a my, czego nigdy nie bywało, cofnęliśmy się z wszelkiém bezpieczeństwem, nawet jednym jego strzałem nie niepokojeni. Zuaves przynieśli marszałkowi wieczorem piękną i w srebro oprawną broń, którą zdobyli na jakimsiś znakomitym Arabie, a jenerałowi Rapatel, ofiarowali jatagam czyli piękny kindżał po tymże. Dnia 24 odbyła się w Algierze instalacya pana Dumas na jeneralnego prokuratora królewskiego.

Dnia 11 *Listopada.* W tej chwili odbieramy wiadomość telegraficzną z Bajonne z d. 11 b. m. że Don Karlos przybył na granicę francuzką. Jutro otrzymamy bez wątpienia obszerniejsze w tej mierze objaśnienie. Zdaje się że Don Karlos musiał być do nagłego odwrotu zmuszony.

Przed kilku dniami jenerał Evans mający 7000 Anglików i 2000 Hiszpanów pod swoim dowództwem połączył się z korpusem Kordowy w Vittoryi.

Poseł rossyjski i austryacki mieli onegdaj posłuchanie u Króla.

Wielu naczelników tutejszych domów handlowych trudniących się assekuracyami morskiemi, postanowiło zabezpieczyć okręta tylko 5 od 100 gdy przed tygodniem jeszcze zwykła opłata była 2 od 100. Zdaje się że to jest skutkiem coraz bardziéj wikłającej się sprawy rządu francuzkiego z rządem zjednoczonych stanów.

Dziennik Sporów donosi że poseł amerykański odebrał wczoraj swoje paszporta, a w d. 14 opuści Paryż, papiery poselstwa już odesłane zostały. Rząd francuzki nie omieszka zapewne i swojego posła przy zjednoczonych stanach odwołać.

Od kilku dni panuje niezwyczajna czynność i wzajemne znoszenie się pomiędzy naczelnikami Policyi, dla zaprowadzenia potrzebnych środków ostrożności przez czas trwania sprawy Fieschiego.

Pan Rigny Contre admirał francuzki umarł w Paryżu.

Gazeta nadworna madrycką zawiera urzędowy rapport Kordowy o bitwie w dniu 27 i

28 z Karlistami stoczonéj. »Cała zdobycz nieprzyjaciela» pisze Kordowa wynosi trzech żołnierzy z pułku Asmana i jednego strzelca z Alawy. Karliści utracili 80 w zabitych, 400 rannych i 100 jeńców.

Madryt 26 *Października*. Ogłoszone zostało postanowienie Królowéj Rejentki, datowane w Prado, d. 24 z. m., mocą którego nakazany jest pobór rekruta dla utworzenia 100 tysiącznego wojska, do którego należyć mają wszyscy od lat 18 do 40 wieku. Królowa rejentka wyznaczyła kommissyę, która się ma zająć założeniem domu inwalidów.

Hanower 7 *Listopada*. W tutejszéj gazecie ogłosił rząd zawiadomienie, że jakkolwiek ubolewa Król J., iż podczas zaburzeń d. 12 z. m. znalazło się wiele osób ranionych, którzy nie dla złego zamiaru ale raczéj z niewczesnéj ciekawości znajdowali się w tłumie, wynurza jednak swoje zadowolenie z powodu dobrego znalezienia się w tém wydarzeniu władz wojskowych i cywilnych, tudzież przedsięwzięcia stósownych środków z ich strony.

Stambuł 18 *Października*. Dnia wczorajszego miał książe Miłosz posłuchanie pożegnalne u Sułtana, od którego i tym razem był bardzo łaskawie przyjęty, otrzymał oraz pięknego konia arabskiego w podarunku. Dla małżonki księcia Miłosza, ofiarował Sułtan kosztowny z brylantów robiony bukiet. Osoby z orszaku księcia, a mianowicie radcy M. German i Abraham, Petronkiewicz, 4 adjutanci, sekretarz gabinetowy Ciwanowicz, tudzież kilku innych urzędników serbskich, którzy przy księciu pozostawali, ozdobieni zostali przez Sułtana orderem tureckim Iftychor zwanym.

Azya. Starożytne miasto Cezares, w Kappadocii i rożne okoliczne wioski, niedawno zostały zburzone przez jedno z najokropniejszych trzęsień ziemi, jakie kiedykolwiek być mogło. Dnia 13 sierpnia, około godziny 5 wieczorem, nagle ukazała się od pasady gór Argejskich (Argis Dag Argaeus) powstająca tuż za miastem gęsta chmura dymu, z którego wybuchały ogromne słupy płomieniste ze straszliwym trzaskiem. W tymże prawie czasie, ziemia zadrżała i zaczęło się trzęsienie ziemi. Podziemna explozya, z ogłaszającym grzmotem, bezustannie prawie następowała jedna po drugiéj, w przeciągu zupełnych siedmiu godzin. Ziemia miotana była podobnie do wałów morskich podczas burzy. Więcéj jak 2000 domów zamieniło się w gruzy. Strach i zamieszanie były nie do opisania; mieszkańcy ratowali się jak mogli, i gromadami ginęli śród walących się zewsząd budowli. Liczba nieszczęśliwych ofiar dochodzi 1500... Od dnia 13, podziemna explozya codzień się powtarzała po trzy razy, lecz i wtenczas jeszcze mieszkańcy nie ośmielili się powrócić do miasta. Niektórzy próbowali wejść do niego, lecz nie byli w stanie ani minut kilka tam zabawić. Wszystkie wioski, położone na południe gór Argejskich, w rozciągłości prawie 30 mil, mniéj więcéj ucierpiały. W ogólności podczas tego trzęsienia ziemi, stało się ofiarą bardzo wiele mieszkańców, a większa część domów zupełnie zburzoną została. GCW.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od 21 *do* 24 *Listopada*

Witkowski Paweł, Kosińska Elżbieta, Goławski z Galicyi; Pönisch Karol, Helbing Jakób z Pruss; Englert Stanisław urzędnik, Kosma Wawrzeniec, Czernicka Józefa oby: Kobyliński, Janikowski Stanisław, Frycz Józef, Frycz Karol, Zakrzewski Feliks, Pęczkowski Paweł, Dąbrowski wszyscy z Polski; Röhnert z familiją. Voss Karol z Austryi.